

Jacek Wijaczka (Toruń)

## Proces o czary we wsi Młotkowo w 1692 roku

Przyczynek do polowania na czarownice  
w Rzeczypospolitej w XVII wieku

W czasach wczesnonowożytnych osoby oskarżone o czary poddawano różnym próbom, które miały udowodnić ich winę lub jej brak. W Europie zachodniej najbardziej rozpowszechnione wówczas były próby: wody, ognia, łoż, ważenia i nakłuwania. Na terytorium Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. stosowano przede wszystkim próbę wody, tzw. pławienie<sup>1</sup>, które w mniemaniu ówczesnych ludzi było najlepszym sposobem wykrycia na wsi lub w miasteczku czarownicy i jej współniczek.

Pławienie przeprowadzano najczęściej w ten sposób, że posadzoną o zajmowanie się czarami kobietę (ale także mężczyźnię<sup>2</sup>) wiazano w tzw. kozła — co polegało na tym, że lewą rękę wiazano z prawą nogą, a prawą rękę z lewą nogą — i na sznurze spuszczano powoli na stojącą wodę. Jeśli oskarżona osoba od razu „szła” pod wodę, uznawana była za niewinną, a jeśli utrzymywała się na powierzchni, uznawano ją za winną<sup>3</sup>.

W pławienie jako dowód w oskarżeniu o czary wierzono również w innych krajach europejskich. W społeczeństwie wiejskim krajów niemieckich w XVII w. wiara w niezawodność próby wody była powszechna. Oskarżone o uprawianie czarów kobiety same prosiły, aby poddano je tej próbie, chcąc się w ten sposób oczyścić z zarzutów<sup>4</sup>. Podobnie było nawet w czasach

<sup>1</sup> B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 92.

<sup>2</sup> Na temat mężczyzn oskarżanych o czary zob. m.in.: E. Labouvie, *Männer im Hexenprozeß. Zur Sozialanthropologie eines „männlichen“ Verständnisses von Magie und Hexerei*, w: *Hexenverfolgungen in der dörflichen Gesellschaft*, wyd. W. Schieder (= „Geschichte und Gesellschaft” Jg. 16, 1990, H. 1), s. 56–78; R. Schulte, *Hexenmeister. Die Verfolgung von Männern im Rahmen der Hexenverfolgung von 1530–1730 im Alten Reich*, Frankfurt am Main 2000; K. Lambrecht, *Tabu und Tod: Männer als Opfer frühneuzeitlicher Verfolgungswellen*, w: *Geschlecht, Magie und Hexenverfolgung*, wyd. I. Ahrendt–Schulte, D. R. Bauer, S. Lorenz i J. M. Schmidt, Bielefeld 2002, s. 193–208. W Rzeczypospolitej także pławiano mężczyzn: J. Wijaczka, *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII–XVIII wieku*, w: *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku*, red. J. Wijaczka, Kielce 2003, s. 39; w czerwcu 1665 r. w Chęcinach pławiono oskarżoną o czary Barbarę Grzeszówkę i jej męża Mikołaja Skowronka.

<sup>3</sup> B. Baranowski, *op. cit.*, s. 92.

<sup>4</sup> Oskarżona o uprawianie czarów w 1663 r. stara Hasinowa w hrabstwie Lippe nie tylko prosiła o poddanie jej próbie wody, lecz także zobowiązywała się do pokrycia kosztów próby i ewentualnego procesu, gdyby pławienie nie oczyściło jej z zarzutu; R. Walz, *Hexenglaube und magische Kommunikation im Dorf der frühen Neuzeit. Die Verfolgungen in der Grafschaft Lippe*, Paderborn 1993, s. 356.

Oświecenia, wiarygodność pławienia uznawano nadal w wielu krajach, m.in. w Anglii<sup>5</sup>. W Rzeczypospolitej w XVIII w. pławienie było teoretycznie zabronione przez synody<sup>6</sup>, w praktyce zaś kobiety nadal „puszczano” na wodę.

Pławienie było polem do licznych nadużyć, przede wszystkim ze strony kata lub osób dokonujących tej czynności<sup>7</sup>. Niektórzy sędziowie zdawali sobie sprawę, że „takowa eksploracyjna przez zimną wodę nie jest sposób doskonały i prawdziwy poznania czarownic”<sup>8</sup>. Autor anonimowo wydanej w Poznaniu w 1639 r. pracy *Czarownica powołana* konstatawał, że wiara w pławienie jako pewny dowód mający wskazać czarownicę przystoi jedynie nieukom prawnym i sędziom wiejskim, z których „co drugi i pacierza niedobrze umie, a o Bożym przykazaniu ledwie słyszał”<sup>9</sup>. Jak się wydaje, wątpliwości co do owej próby pławienia mieli także niektórzy właściciele wsi, w których dochodziło do oskarżeń o czary. Pewną historię z tym związaną opisał anonimowy autor książki potępiającej polowanie na czarownicę, zatytułowanej *Wódka z elixierem*<sup>10</sup>:

Co powiem, nie zmyślona bajeczna nowina,  
Lecz prawda od polskiego wzięta ziemianina.  
U tego, gdy o czary babę spotwarzono,  
Nalegali, by kata na nią sprowadzono,  
Pan uczynił. Zwyczajnej trzymając się mody,  
Rozkazał obwinioną sprowadzić do wody.  
Stanęły za rozkazem wszystkie białogłowy,  
Z dziewczętami, co tylko zażyć mogły mowy.  
Rzucono obwinioną na staw i pływała.  
Rzucono drugą, trzecią, każda tak latała.  
I tak dalej, aż dzieci na wodę rzucone  
Pływają, jakby kaczkę do wody zrodzone.

<sup>5</sup> B. P. Levack, *Polowanie na czarownicę w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 259.

<sup>6</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryatu, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana...*, Kraków 1969, s. 135–136: „Próba bywa czarownicę przez topienie w wodzie. Ale ta przez prowincyjalne zakazana synody; bo częstokroć czart choć na osoby najniewinniejsze wkłada kalumnie; alias nie dopuszcza im utonąć w wodzie, trzymając je na wierzchu wody, skąd karane bywają i miane za czarownice. Czasem też, czy winne, czy niewinne, swą chytryścią topią czarci w stawach”; H. Karbownik, *Sprawa prowadzenia procesów o czary w przedrozbiorowej Polsce w świetle ówczesnego prawa kanonicznego i polskiego*, „Kościół i Prawo”, 1998, t. 13, s. 165–174.

<sup>7</sup> W trakcie jednego z procesów toczących się przed wójtowski–burmistrzowskim sądem Łobżenicy kilka powołanych o czary osób mieszkających we wsi Rataje prosiło, aby poddać je próbie wody. Przychylono się do ich prośby 5 czerwca 1690 r., ale wszyscy utrzymywali się na powierzchni wody. „Powiadali, że mistrz [kat] powróz nie popuszczał i onych zatrzymywał, i dragiem podnosił w wodzie”; co jednak ponoć nie było prawdą, „gdyż sobie mistrz z nimi postąpił jako zwyczajnie postępują”; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Łobżenicy (dalej: AP Bydgoszcz, AmŁ), sygn. 11, k. 533r.

<sup>8</sup> Z. Zdrójkowski, *„Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza, jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego Zachodniej Europy*, Toruń 1949, s. 57.

<sup>9</sup> Cyt. za: J. Rosenblatt, *Czarownica powołana. Przyczynek do historii spraw przeciw czarownicom w Polsce*, Warszawa 1883, s. 47.

<sup>10</sup> Pełny tytuł tej pracy brzmi: *Wódka z elixierem prosperitatis powtórnie na poczesne dane. Pierwszy raz w Bonkonsulacie od stworzonej Wody 5671. Drugi raz w Bonindulacie od zbawiennej zgody MDCCXXXIX. Z przydaniem doświadczonego Alchmimeresu*, Gdańsk 1729. B. Baranowski, *Postępowy pisarz z czasów saskich — Serafin Gamalski*, „Prace Polonistyczne”, 1950, t. 8, s. 65–78, przypuszcza, że autorem tej pracy mógł być bernardyn Serafin Gamalski.

Uważa pan uważny i myśli sam w sobie:  
 Niepodobna, by wszystkie były w jednym grobie.  
 Każę siebie samego związać tym postronkiem.  
 Unosi się na wodzie, jakby był skowronkiem.  
 Na koniec każę związać syneczka małego,  
 Rzuci na staw, aż woda unosi i jego.  
 Krzyknie ojciec: O już też to niewinne dziecię!  
 Darmo prawdy szukamy w omylnym zamęcie.  
 Każę rzucić na wodę i samego kata,  
 Aż on pływa po stawie jak sosnowa łąta.  
 To widząc, każę przynieść postronki ze dwora,  
 Które były kupione na jarmarku wczora.  
 W tych znowu już skapanych swym porządkiem pławi,  
 Aż tu każdą osobę woda na dnie stawi.  
 Dopiero jak rozsądny uznał, że zdradliwa  
 Próba na czarownicy i woda kłamliwa<sup>11</sup>.

Bogdan Baranowski powątpiewał, czy do opisaney historii doszło naprawdę, czy jest ona tylko wymysłem autora książki<sup>12</sup>. Bez wątplenia prawdziwa jest natomiast historia dotycząca pławienia nastoletnich dzieci, próba mająca dowieść, czy rzeczywiście woda daje odpowiedź na to, czy osoba oskarżona o czary naprawdę nimi się zajmowała. Pławienie nastolatków nastąpiło w trakcie procesu toczącego się w północnej Wielkopolsce w 1692 r. we wsi Młotkowo<sup>13</sup>. Przebieg tego procesu warto przeanalizować, gdyż jest to jedyny znany mi przypadek pławienia dzieci w takim celu w Rzeczypospolitej w czasach wczesnonowożytnych.

W XVII w. przed sądem łobzeńickim toczyło się kilkadziesiąt procesów o czary<sup>14</sup>, z których jedynie kilka wspomnianych zostało w monografii miasta i jego najbliższej okolicy<sup>15</sup>. W Wielkopolsce, jak wynika z pracy Zofii Kulejewskiej-Topolskiej, oprócz sądownictwa sprawowanego oddzielnie przez wójta i ławę oraz sądownictwa wykonywanego przez radę miejską spotyka się kompetencje sądowe obu urzędów jednocześnie<sup>16</sup>. Jedną z takich kompetencji dotyczyła, m.in. w Łobżenicy, procesów o czary<sup>17</sup>.

W czwartek po Zielonych Świątkach (29 maja) 1692 r. we wsi Młotkowo, należącej do dóbr łobżenickich, w obecności szlacheckich panów Wojciecha Kruszyńskiego i Wojciecha Drzewickiego, przybyły z Łobżenicy sąd pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza Pawła Fabiana i asesorów: Szymona Wincentego oraz Jana Zdzierskiego, a także pisarza łobżenickiego Andrzeja Kajetana Stefanowicza, rozpoczął przesłuchania kilku kobiet oskarżonych o czary. Były to: Katarzyna Derlina, Regina — dziewczka służąca

<sup>11</sup> *Wódka z elixirem*; cyt. za: B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce*, s. 93–94.

<sup>12</sup> B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce*, s. 93.

<sup>13</sup> W powiecie nakielskim w owym czasie istniały obok siebie dwie wsie o podobnych nazwach: Młotkowo, parafia Wysoka, i Młotkówko, parafia Kosztowo. Z akt procesu nie wynika jednoznacznie, o którą wieś chodzi, czytamy w nich bowiem m.in. „działo się w Młotkowcu”. Z kontekstu zdaje się jednak wynikać, że chodzi tu o wieś Młotkowo; P. Szafran, *Osadnictwo historycznej Krainy w XVI–XVIII w. (1511–1772)*, Gdańsk 1961, s. 172.

<sup>14</sup> Będą one przedmiotem osobnego opracowania.

<sup>15</sup> A. Mietz, A. Pakulski, *Łobżenica. Portret miasta i okolicy*, Łobżenica–Toruń 1993, s. 96–99.

<sup>16</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne*, Poznań 1964, s. 108.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 109.

u Szymona Kotarskiego we wsi Gromadno, Anna, którą wygnano wcześniej z Żelazna, Barbara (Barwa) — baba ze szpitala w Gromadnie, i Katarzyna Błachowa z Falmierowa<sup>18</sup>. Wszystkie poprosiły o próbę wody. Jako pierwszą pławiono Reginę, na wodę puszczano ją trzy razy, w tym dwa razy związaną, a raz nie; dwa razy pływała po wierzchu. Następnie pławiono Barbarę, Katarzynę Derlinę i Katarzynę Błachową, wszystkie po trzy razy i wszystkie za każdym razem utrzymywały się na powierzchni wody.

Po próbie wody rozpoczęto przesłuchania. Jako pierwsza zeznawała Anna. Przyznała, że prawdą jest, iż „jej ludzie zadawali czarostwo jeszcze w młodości”, a wynikało to z tego, że wynajmowana do pracy dobrze wykonywała swoje obowiązki i „przez to chleb sobie zarabiała i mówili, diabeł jej to nosi”. Nie była to jednak prawda. Co się zaś tyczy zaś szkód, które poczyniono we wsi Gromadno, to ona pojawiła się w tej wsi już po tych szkodach, dwa tygodnie po Wielkanocy. Przeniosła się z Żelaznego do Gromadna nie dlatego, że ją wygnano z tamtej wsi, ale dlatego, że nie mogła tam znaleźć „pomieszkania”. Upomniana przez sąd, aby dobrowolnie przyznała się do tego, o co jest posadzana, rzekła, że jest niewinna<sup>19</sup>.

Regina, dziewczka służąca u Kotarskiego, która za pierwszym razem tonęła, a dwa razy pływała w trakcie pławienia, zeznała, że ją o czarostwo pomówiono najprawdopodobniej z tego powodu, iż jej gospodarz zeszłego roku zastał ją, gdy drapała się, a nawet „tłukłam od bólu w głowę przystąpiwszy wrót Korczaków, kołatał [wól], który za ścianą na podwórzu leżał”<sup>20</sup>. Czyniła zaś tak, bo miała krosty i „plugastwa dość” we włosach, co jej strasznie dokuczało. Gospodarz, usłyszawszy hałas, przyszedł do niej do izby, a ona była jeszcze ubrana, „bom była przyszła z karczmy”. Całe to zdarzenie gospodarz „po wsi rozniósł”. Regina prosiła o powtórne pławienie, powiadając, „że ja nie będę pływała, bom niewinna, teraz mnie kat pociągał stryczkiem”<sup>21</sup>. Szkody nikomu nigdy żadnej nie uczyniła, bo nic złego nie umie czynić.

Barbara (Barwa), baba ze szpitala, zeznała, że nie wie, dlaczego pływała, jest bowiem niewinna. Podobnie twierdziła Katarzyna Derlina, kmiotka z Gromadna, dotąd bowiem, „poczcwie się zachowała na świecie, dzieck spółdziła pięcioro”. Dodała: „daj Bóg pokarał złe języki, co mnie o to posadzają, czterdzieści lat mieszkałam z mężem moim, a nikt na mnie o to [czary — J.W.] nie narzekał, teraz niewinnie narzekają”<sup>22</sup>.

Kolejna z oskarżonych kobiet, Katarzyna Błachowa, rybaczka z Falmierowa, „także statecznie wymawiała niewinność swoją, powiadając, że ją ludzie wzięli na zęby, a naprzód z tego, że Patajczynej córce zalecał się zięć mój terazniejszy mielcarz falmierowski, którą potem porzuciwszy, pojął córkę moją, z której to zazdrości taże Patajczyna udawała, że ja to przez czarostwo sprawić miała”<sup>23</sup>. Drugim powodem jej oskarżenia miało być twierdzenie niejakiego Grodzkiego, który tak pobił swoją żonę, że zmarła, a on oskarżył Błachową, że to ona do tego doprowadziła. Błachowa dodała,

<sup>18</sup> AP Bydgoszcz, AmŁ, sygn. 11, k. 570r.

<sup>19</sup> *Ibidem*, k. 570r–v.

<sup>20</sup> *Ibidem*, k. 571r.

<sup>21</sup> *Ibidem*, k. 571r.

<sup>22</sup> *Ibidem*, k. 571v.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

że palono czarownice w Białośliwiu i w Łobżenicy, ale jej nigdy żadna z nich nie oskarżyła, „bom niewinna”. Dlaczego utrzymywała się na powierzchni wody w trakcie pławienia nie wie, „atoli wiem to tylko, że mam czyste serce”<sup>24</sup>.

Do kolejnych przesłuchań doszło dnia następnego, 30 maja 1692 r., tym razem w obecności wójta łobżenickiego Jana Kazimierza Florkowskiego, burmistrzów Stanisława Karpiowskiego i Pawła Fabiana oraz ławników przysięgłych Grzegorza Szendla i Szymona Wincentego. Przed obliczem sądu stanął tym razem Łukasz Przybysz, zagrodnik z Falmierowa, i zeznał, że żona jego „już lat temu cztery powadziła się beła u mielcarza o pomyje z Katarzyną Błachową, rybaczka falmierowska, po tym [zdarzeniu — J. W.] w polu świniarek dał kamyszkiem cisnął świni w łeb, aż zaraz zdechła. Od tego czasu zaraz poczęło mi zdychać bydło przez lat 3, sztuk 8 rogatego bydła, nie chorowawszy mało co”. Nie wiedział, kto był za to odpowiedzialny, ale na pewno był to jakiś zły człowiek, a nie Pan Bóg. Oprócz wymienionymi spotkały go dalsze szkody: „jałowicę osobliwie miałem, na pognaniu tę wilk zadrasnął, wziął ziela, nie pomogło, zdechła, łośńskiego roku na ostatek żyto mi niszczało” — skarżył się sądowi Przybysz. Ponieważ „ma porozumienie na teże Błachową, gotów ją poprzysiąc, jeżeli Jegomość Dobrodziej każe”<sup>25</sup>.

Kolejnym wysłuchanym przez sąd łobżenicki świadkiem był kmieć z Gromadna Szymon Kotarski. „Napomniony jako należy sądownie, aby prawdę powiedział szczerą”, opowiedział sędziom, jak to zeszłego roku jesienią, leżąc z żoną w łóżku, usłyszał nad ranem „jakoby gdzieś we troje cepy młócono, a rozumiejąc, że już czas wstawać do roboty”, wyszedł przed dom, przysłuchując się, gdzie to już tak wcześnie wstano do pracy. Nie stwierdziwszy jednak, kto był tak rannym ptaszkiem, wrócił do domu. Gdy wraz z żoną weszli, niosąc ogień do izby, zastali tam służącą u nich Reginę, która dopiero co wróciła z karczmy. Zapytana: „co ty tu robisz Reiko?”, odpowiedziała, że to nie ona tak hałasuje, „a wół Korczaka za ścianą tłucze”<sup>26</sup>.

Przed obliczem sądu stanęła następnie „gromada cała” ze wsi Gromadna, z sołtysem Szymonem Gutknechtem na czele, i zapytana została, czy ma jakieś skargi na kobiety obwinione o czarostwo, „a o to osobliwie, że im tak wiele bydła przeszłego roku” zdechło. Pytani zeznali „dobrowolnie, a jednostajnie temi słowy, że my nic a nic przeciwko tym niewiastom nie mamy, a to my o co posadzać mieli, bo nie wiemy przez co ta na nas klęska spadła, czy li przez Boga, czy li przez złych ludzi, cóże mamy na kogo mówić, kiedy nie wiemy, tylko to nam dziwno, że nigdzie bydło nie zdychało wkoło tylko u nas, żeśmy się z tego zniszczeli. Te niewiasty się kiedy z nami wadziły ani nam odgrażały, ani też co złego kiedy o nich albo by je gdzie powołać miano o czarostwo nie słyszeliśmy. Instygatora żadnego na nie między nami nie masz, lica też żadnego na nie nie mamy, oprócz co tam na tę Reginę Kotarski powiedział”<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 572r.

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 572v.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 573r.

<sup>27</sup> *Ibidem*, k. 573r-v.

Sąd uznał, że nie pozostaje mu nic innego, jak oddać oskarżone kobiety w ręce kata, aby dowiedzieć się prawdy, czy rzeczywiście są czarownicami i popełniły zarzucane im czyny.

Jako pierwsza w ręce „mistrza sprawiedliwości” trafiła Barbara, baba ze szpitala w Gromadnie, „wprzód lekko pociągniona”, następnie „ognia dołożywszy do ciała na różnych miejscach, dłużej nad godzinę z nią o to czyniąc i wszelkimi sposobami onę do dobrowolnego zeznania przywodząc, jednakże nic nie zeznała ani znać chciała, jedno tylko powtarzając, co w egzaminie po pławieniu zeznawała”<sup>28</sup>.

Anna, dziewczka z Żelaznego, jako młodsza niż Barbara została srożej potraktowana przez kata, „przez kwadrans ciągniona będąc oraz i paloną, do niczego się nie zeznała, mówiąc, zabijcie mnie, zastrzelcie, nie mam nic na się, patrzcie po księgach w sądzie, gdzie się wam podoba, jeżeli jest powołana albo w czym zamazana, nie znajdziecie. Prawda, że mi za młodości mówiono że czarownica i że mi diabeł w pracy pomagał”. Na koniec rzekła: „Panowie, proszę jeszcze na wodę niech idę bom ja niewinna, wczoram pływała, bo mnie kat stryczkiem zawściagał”<sup>29</sup>. Sąd przychylił się do jej prośby i zgodził na ponowne pławienie.

Katarzyna Błachowa, rybaczka z Falmierowa, również ponad godzinę była torturowana, ciągniona i „ogniem traktowana”, ale do niczego się nie przyznała. Także ona prosiła o ponowną próbę wody. Również Anna poprosiła o powtórne pławienie; rzucona na wodę utrzymywała się na jej powierzchni, „ani jej woda przyjąć nie chciała”<sup>30</sup>.

Następnego dnia, 31 maja, przystąpiono do drugich tortur. Jako pierwszą poddano nim Barbarę, która zeznała, że „nic nie umie ani kiedy umiała co złego czartowskiego, bo ją matka tego nie uczyła nigdy, tylko bojaźni bożej”. Nawet gdy „ogniem przez siarkę była palona na bruszczach (?) łokciowych, od ramion począwszy, znowu na piersiach, także i pod kolanami, pytana różnymi sposobami nic nie zeznała, tylko tak mówiła, że ja w diabła nie wierzę anim weń wierzyła, anim mu służyła, który niechaj w piekle mieszka, a mnie od niego Bóg uwolni do dziesiątego pokolenia i do śmierci”<sup>31</sup>. Pytana przez sąd, „skądby miała taką cierpliwość” znosić taki okrutny ból, odparła, że od Pana Jezusa, „któremu się ona w więzieniu tego we dnie i w nocy poleca się i modli”. Pytana dalej przez sędziów, dlaczego nie krzyczy z bólu, a posypywana była ciągle siarką, odparła: „cóż mam wołać, wiem ci ja, że mnie palicie, boli mnie, ale wszak się tym wołaniem moim wam odgarnę, niechaj Pan Bóg tym płaci”. Mimo dalszego torturowania, gdy „żadnymi sposobami do zeznania przywiedziona być nie mogła”, została po godzinie uwolniona i odniesiona do więzienia.

Również Anna, dziewczka z Żelaznego, mimo ogromnego bólu, „siarkami palona”, do niczego się nie przyznała. Prosiła tylko, aby ją przebito szablą, żeby nie musiała dalej cierpieć<sup>32</sup>. Także Katarzyna Błachowa „zapierała się, tak straszne ogniowe cierpiąc upały”, i do niczego się nie przyznała<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 573v.

<sup>29</sup> *Ibidem*, k. 573v–574r.

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 574r.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 574r–v.

<sup>32</sup> *Ibidem*, k. 575r.

<sup>33</sup> *Ibidem*, k. 575v.

Ponieważ torturowane kobiety nie chciały przyznać się do tego, że są czarownicami i domagały się poddania je ponownej próbie wody, właściciel Łobżenicy kasztelan kaliski Jan Korzbok Łacki postanowił, że w obecności oskarżonych kobiet „wezną pacholcy chłopca i dziewczynę, których żeby się kat nie tykał, niechże związawszy im ręce i nogi, puszczą ich na wodę wolnosinko [wolniusienko], jeżeli będą pływać, jeżeli nie będą pływać, wyrwaćże ich zaraz z wody, żeby nie potonęli i dać im wódki, żeby nie pomarзли”<sup>34</sup>. Oskarżone miały przyglądać się temu pławieniu, a następnie same miały zostać poddane próbie wody. Właściciel polecił następnie, aby dwóm oskarżonym i uwięzionym kobietom, które nie były jeszcze torturowane, dać spokój i nie torturować ich, tylko zaczekać do „dalszej mojej dyspozycji”. Te zaś, które były już torturowane dwukrotnie i mają być oddane na trzecie tortury, „niechaj torturują i konfesat nikomu nie pokazywać”. Potem Łacki nakazał: „Te zaś drugie czarownice, żeby w stodołach siedziały pod wartą i żeby im dawali jeść i pić co mogą, żeby jednego do tego ordynować choć pachółka, który im niech z dwora bierze i gotuje i piwo ze dwora, żeby się białogłowa nie tykała, a żeby pachółek im gotował jeść”<sup>35</sup>. Nakazał również wymianę składu sędziowskiego, polecając Aptekarza, Nawrockiego, Malarza, Wincentego i pisarza miejskiego, a „drudzy niech mi zaraz powracają do mnie do Łobżenicy”. Kata zaś należało przestrzec, „żeby ciągnięciem nie tak bardzo przykrzył, tylko ogniem, i to w nieszkodliwe miejsca”<sup>36</sup>.

Owego, niespotykanego chyba często eksperymentu, z pławieniem niewinnych dzieci, dokonano w sobotę 1 czerwca 1692 r. Najpierw na wodę puszczone Wawrzyńca Czyża, liczącego około 15 lat, syna kmiecia ze wsi Gromadno, a następnie dwunastoletnią Annę, córkę Kaczynki, komornicy z Gromadna. Oboje „po wierzchu pływali”<sup>37</sup>. Następnego dnia, w niedzielę, eksperyment powtórzono. Tym razem pławiono inne dzieci, a mianowicie liczącego 12 lat syna niejakiego Tomali, służącego we dworze w Falmierowie, oraz Katarzynę, córkę zagrodnika z Falmierowa. Pławił je tym razem nie kat, lecz niejaki Domaracki, sługa pański, i nie w wodzie pod Młotkowem, ale w wodzie, która stała za dworem falmirowskim „na Kopcach”. Dzieci pławiono trzy razy, za każdym razem związane, lecz nie tonęły<sup>38</sup>.

Mimo tego, że próba wody, w trakcie której okazało się, że na powierzchni utrzymują się również dzieci, bez wątplenia nie mające nic wspólnego z uprawianiem czarów, pokazała, że pławienie jest niewiarygodnym dowodem, że oskarżone kobiety są czarownicami, procesu nie zakończono. Nie wiemy, jak sędziowie wytłumaczyli sobie owo utrzymywanie się dzieci na powierzchni wody, w każdym razie proces był kontynuowany, toczył się już jednak nie we wsi, ale w Łobżenicy, przed sądem wójtowskim. Dnia 6 czerwca 1692 r., rozpoczęto trzecie tortury. W składzie sądu znaleźli się teraz Stanisław Nawrocki, delegat burmistrza, i ławnicy wójtowscy Marcin

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 578r.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 576r.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

Didrichowski, Jerzy Baranowski i Szymon Wincenty<sup>39</sup>. Wzięta na trzecie tortury Barbara zeznała, że przed trzema laty Drabcyna (Drobcina) z Młotkówka zadała jej „pokuśnika” w chlebie. „Pokuśnik” obcował z nią tej samej nocy, ale „zimne miał”. Chodził zaś ubrany po niemiecku w czerni, nosił kapelusz. Owa Drabcyna już nie żyje. Nic więcej nie zeznała, a „była na torturach przez godzinę całą”<sup>40</sup>. Nie chciała również nikogo wziąć na swoje sumienie, tzn. nie powołała żadnej innej kobiety.

Następnie torturowano Annę z Żelaznego, która nie przyznała się wprawdzie do tego, że jest czarownicą, ale opowiedziała sędziom, że gdy „za dziewczynę w Tłukomiu służyła u brata Tomasza Żoły, gdzie tam opętana żonę tegoż brata mego..., przez niedziel dwie w komorze przechowywał, od której ja musiała wymiatać”. Gospodyni wysłała ją też po piwo do karczmy, „jakem je przyniosła, zaraz oważ opętana wołała na gospodynią, żeć ta dziewczyna diabła w tem piwie przyniosła”. Anna, nie poczuwając się do winy, poskarżyła się na to do dworu i potem do Złotowa, do wojewodziny poznańskiej. Ta przysłała po opętaną kobietę. Wzięto ją na tortury, a następnie spalono. Nie powołała ona jednak Anny, która i teraz uważa, że jest niewinna<sup>41</sup>.

Trzecią torturowaną tego dnia kobietą była Katarzyna, rybaczką z Falmierowa, która „skoro na drabkę wzięta” zaczęła opowiadać, jak to Sadowa, która mieszkała w Falmierowie, ale już umarła, oddała jej kiedyś pożyczoną mąkę, z której to najpierw zrobił się ptak, „jak kur wielki”, a następnie „pokuśnik”, który był w szatach niemieckich, pod piórem w kapeluszu, na kurzych nogach. „Zaraz mnie namawiał, abym mu powolna była” co mu się udało, gdyż spała z nim. Bywała na łysej górze, która znajdowała się w różnych miejscach, „osobliwie w Młotkowie”. W trakcie pobytów na łysej górze tańczyła, a na skrzypcach grywał Jan Papieżów, który dostawał za to od diabła po 3 gr, które to pieniądze „pokuśnik” zabierał ludziom. Musiała się wyprzeć Boga i Matki Boskiej, została również ochrzczona przez diabła, a jej chrzestnymi byli Jan Papieżów i Derlina z Gromadna. Diabeł jej miał na imię Jakub. Powołała jako czarownice: Barbarę ze szpitala, „która nam posługuje na łysej górze”; Wachową z Gromadna, „która na czynszu siedzi”; Reginę, dziewczkę służącą u Jana Grzywy z Gromadna; Bajczynę, zagrodniczkę z Falmierowa, która bywała na łysej górze i tańczyła z „pokuśnikiem”, oraz starą Labuikę i jej córkę Franczkową. Przyznała, że na łysej górze bywa około dwudziestu kobiet, ale oprócz już wymienionych innych nie może powołać, bo ich nie zna, jako że „sobie ćwiertkę na głowę stawiają i fartuchami się okrywają”<sup>42</sup>.

Na czwarte tortury, co było już wbrew postanowieniom prawa chełmińskiego, wzięto Barbarę ze szpitala. W ich trakcie zeznała, że „nikomu nic

<sup>39</sup> Źródło podaje (*ibidem*, k. 584r.), że przy przesłuchaniu obecny był kasztelan kaliski Wojciech Grudziński, właściciel Łobżenicy. Jest to jakaś pomyłka, właścicielem Łobżenicy i kasztelanem kaliskim bowiem był w owym czasie Jan Korzbok Łącki, który odziedziczył miasto i okoliczne dobra w 1687 r., a kasztelanem kaliskim mianowany został w 1689 r.: A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica*, s. 52; *Urzędnicy wielkopolscy XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław 1987, s. 54, nr 192.

<sup>40</sup> AP Bydgoszcz, AmŁ, sygn. 11, k. 584r.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Ibidem*, k. 584v-585r.



nie robiła, tylko posługiwała” w trakcie swoich pobytów na łysej górze. Widziała, jak ktoś przygrywał tam do tańca na igle, ale nie wie kto to był. Obecna przy jej torturowaniu była Katarzyna, rybaczka z Falmierowa, która „w oczy” jej mówiła, że Barbara bywa na łysej górze. Czwarty raz torturowano również Annę z Żelaznego. W trakcie trwających pół godziny mąk nie przyznała się jednak do niczego<sup>43</sup>.

Na tortury wzięto dziewczkę Reginę, służącą u Kotarskiego w Gromadna; w trakcie pierwszych mąk do niczego się nie przyznała. Na drugich torturach przyznała się do bywania na łysej górze pod Młotkówkiem. Diabła, przed pół rokiem, zadała jej Derlina w chlebie, na imię mu było Jan, chodził ubrany po niemiecku w szarej sukni, w kapeluszu z piórem. Po raz pierwszy pokazał się jej w jej izbie, gdzie sama spała i zaraz z nią obcował jak mąż z żoną, „ale mi się nie spodobało, bo zimne miał”. Zabronił się jej żegnać. Gdy po raz pierwszy miała się udać na łysą górę, przyjechały po nią Derlina i Bujacka w kolasie zaprzęgniętej w parę gniadych koni. W trakcie pobytu na łysej górze została ochrzczona, matką chrzestną była Bujacka, natomiast kto był ojcem chrzestnym, to nie wie, bo nie mogła go poznać, podobnie zresztą jak i księdza, „bo się ubrał w kcięskie szaty i brodę miał siwą wielką”. Na chrzcie nadano jej imię Kachna. Diabeł ją bijał, gdy mu nie chciała roboty dawać, ale gdy kazała mu wodę z jeziora wylać, to nie chciał. Kazała swemu gospodarzowi udusić wołu za to, że jej nie chciał zapłacić za pracę. Kępcę natomiast udusiła jałowicę, bo jej nie chciał pogłównego odpuścić<sup>44</sup>.

Dnia 7 czerwca 1692 r. na pierwsze tortury wzięto powołaną w toczącym się procesie Katarzynę Derlinę z Gromadna, która mimo że była przez godzinę torturowaną nic nie zeznała. Na drugich torturach także nie przyznała się do tego, aby miała być czarownicą. Skonfrontowano ją więc z Reginą, która ją powołała, i ta „jej w oczy powiedziała”, jak to Derlina po nią przyjechała w kolasie złocistej zaprzężonej w piękne gniade konie i zabrała ją na łysą górę. Gdy Derlina stwierdziła, że Regina bredzi, sędziowie, widząc jej „zatwardziałość”, kazali ponownie oddać ją w ręce kata. Wówczas Derlina poprosiła, aby już więcej nie była męczona. Zeznała, że przed trzema laty na odpust w Gromadnie przyszła Jadwiga, żona Żydka z Żelaznego, i zadała jej w „stulce” gomółki tegoż „przekleńnika”, który pokazał się jej wieczorem, gdy wyszła przed dom. Ubrany był po niemiecku, w czerni, w kapeluszu. Gospodarza wówczas w domu nie było. „Pokuśnik” prosił ją, aby nikomu o nim nie opowiadała, nawet mężowi, a będzie się dobrze miała i obiecywał, że nie opuści jej do śmierci. Bywała na łysej górze, gdzie do tańca grywał im Jan Papieżów z Falmierowa. Jadal tam „mięso takowe, co zdychało komu”, pijali piwo, wszystkiego było dostatek. Na łysej górze bywały: Blachowa z Falmierowa, rybaczka, Barbara ze szpitala, Mrelina, Koziółkowa i Kępczyna z Gromadna. Na koniec Derlina przyznała, że udusiła „Mrelowy dwa woły, którym kazała pokuśnikowi, bo zawsze chciał roboty, także też Koziółkowy dwie krowie kazała udusić i wołów trzy”<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 585r.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 585v.

<sup>45</sup> *Ibidem*, k. 586r.

Dnia 9 czerwca 1692 r. ponownie torturowano Barbarę ze szpitala, która jednak nikogo nie powołała. Natomiast Katarzyna Derlina odwołała pomówione wcześniej przez siebie kobiety, nie odwołała jedynie Jana Papieżnika, mającego na łysej górze grywać na igle do tańca<sup>46</sup>. Wzięto go najpierw na próbę wody, podczas której utrzymywał się na powierzchni, a następnie wysłano na tortury. Przyznał się do bywania na łysej górze, ale — jak stwierdził — nie zna wielu czarownic, poznał jedynie Błachową z Falmierowa. Sędziom to nie wystarczyło, więc „tak pociągniony, że już dalej ciągnąć kat nie mógł, nic więcej nie zeznał, tylko lada co bajął”<sup>47</sup>.

Zapadł ostatecznie dekret, w którym „sąd burmistrzowski, jako i wójtowski” uznał za czarownice następujące oskarżone: Katarzynę Błachową, rybaczkę z Falmierowa, Barbarę ze szpitala w Gromadnie, Katarzynę Derlinę z Gromadna i Reginę, służącą u Kotarskiego w Gromadnie. Skazane zostały wszystkie na śmierć na stosie. Natomiast Anna z Żelaznego, która wytrzymała tortury i nie przyznała się do niczego, została uwolniona od stawianych jej zarzutów, ale wyrok musiał zatwierdzić właściciel miasta. Ten zaaprobował wyrok uniewinniający, lecz nakazał wygnąć Annę z jego dóbr<sup>48</sup>.

Wyrok wykonano 10 czerwca 1692 r. w Falmierowie, w obecności Wojciecha Drzewickiego, wójta łobżenickiego Jana Kazimierza Florkowskiego oraz Pawła Fabiana i Jerzego Baranowskiego<sup>49</sup>. Nie wiadomo, jaki wyrok zapadł w sprawie Jana Papieżnika.

Na zakończenie można dodać, że nie był to pierwszy proces o czary dotyczący mieszkańców wsi Młotkowo. Oto bowiem już w 1662 r. w Falmierowicach toczył się proces, w którym karczmarz młotkowski Hans Steynen, i Jakub z Młotkowa oskarżyli o czary Katarzynę z Młotkowa. Oddano ją na tortury, w których trakcie przyznała się, że odstąpiła Pana Boga i do „czarta przekłętego przystała”, w związku z czym „sąd tedy tak burmistrzowski, jako wójtowski” łobżenicki skazał ją na karę śmierci przez spalenie na stosie<sup>50</sup>.

### The Witchcraft Trial in the Village of Młotkowo in 1692. A Contribution to the Study of the Witch-Hunt in the Republic of Poland in the 17th Century

In the Early Modern Period people accused of witchcraft were put to the tests that were supposed to prove their guilt or innocence. In Western Europe the most common methods of trial were ordeal by water and by fire as well as tear, weight and pricking tests. In the Republic of Poland in the 17<sup>th</sup> century the test most frequently used was ordeal by water (the so-called ducking), which in contemporary opinion was the most effective method of detecting a town or village witch and her accomplices.

This article presents, among other things, the story of ducking teenagers during the 1692 trial in the village of Młotkowo (northern Great Poland), the only such case, known to the present author, in the Early Modern Poland.

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 586v–587r.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 587v.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 587v–588r.

<sup>49</sup> *Ibidem*, k. 588v.

<sup>50</sup> *Ibidem*, sygn. 11, k. 13v–15v (materiał czytelny tylko w niewielkim stopniu, dlatego nie można odtworzyć dokładnie ani oskarżenia, ani przebiegu tego procesu).